

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 40 (535)  
4 PAŹDZIERNIKA 1970 R.

Genewa — miasto nadziei ●  
O chleb dla wszystkich ludzi  
● Przed progiem trzeciego  
Millenium ● Kwiaty — sym-  
bole narodów

CENA 2 ZŁ



ŚPIEWAJĄCE

ANIOLY

fragm.

Ołtarza

Gandawskiego

malarz

JAN

VAN EYCK

(XV w.)

Przyszłł zatem ponownie do Kany Galilejskiej, gdzie uczynił z wody wino. W Kafarnaum był pewien urzędnik dworu, którego syn chorował. Dowiedziawszy się, że Jezus powrócił z Judei do Galilei, udał się do niego prosząc, aby

przyszłł i uzdrowił jego syna; bo już dogorywał. Jezus rzekł do niego: „Jeżeli nie widzicie znaków i cudów, nie wierzycie” – „Panie” – rzekł do niego ów urzędnik – „Przyjdź, zanim umrze dziecko moje”. Jezus odpowiedział mu: „Idź, syn twój żyje!” Uwierzył ów człowiek słowu, które mu rzekł Jezus i poszedł. Kiedy był już w drodze, słudzy wysłł mu naprzeciw z wiadomością, że syn jego żyje. Zapytał ich wtedy o godzinę, w której mu się polepszyło. Odpowiedzieli mu: „Wczoraj około siódmej godziny opuściła go gorączka”. Poznał wtedy ojciec, że była to ta godzina, kiedy mu Jezus powiedział: „Syn twój żyje”. Uwierzył z całym swym domem.

## CIEC WYCHOWAWCĄ RELIGIJNYM W RODZINIE

NIEDZIELA XX  
PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

Najistotniejszy wpływ na wychowanie młodzieży wywiera rodzina i od niej głównie zależy, jaka będzie nasza młodzież, jakie będą przyszłe pokolenia, jakie będzie całe społeczeństwo. Dlatego jest sprawą ważną odrodzenie rodziny, jako instytucji wychowującej. Chcemy się zastanowić nad tym, w jaki sposób wychowuje rodzina i jaką rolę w tym wychowawczym oddziaływaniu rodziny powinien odgrywać mężczyzna, ojciec rodziny.

Jeżeli chodzi o metodę wychowania, to jest ona odmienna od metod stosowanych w Kościele. Kościół czy szkoła oddziałują na swoich wychowanków tylko w pewne godziny i dni. Natomiast rodzina oddziałuje na dziecko nieustannie, wywierając na nie wpływ decydujący oraz trwający przez całe życie.

W procesie wychowawczym najważniejszy jest przykład rodziców. Rodzice przez swą postawę zewnętrzną i wewnętrzną stają się wzorem dla dzieci. Wartości religijno-moralne, które są w ich duszy, w ich charakterze, nieustannie oddziałują na dzieci.

W rodzinie nie można przybierać sztucznej pozy wychowawczej. Dzieci codziennie, blisko obcując z rodzicami i podpatrując ich, wnet instynktownie wyczują i zdemaskują wszelkie „czeki bez pokrycia” w pracy wychowawczej.

Drugim czynnikiem, niesłychanie ważnym, określającym klimat religijno-moralny rodziny, są różne zwyczaje zachowywane w życiu domowym. Najważniejszym takim zwyczajem będzie wspólna modlitwa wieczorna rodziny. Inne zwyczaje, to wspólna modlitwa przed jędzieniem i po jędzieniu, wspólne czytanie Pisma św. lub innych religijnych ksiązek, opłatek wigilijny, żęgnanie

się wodą święconą przy wychodzeniu z domu, odpytywanie dzieci w niedzielę ze słyszanego w kościele kazania. Wiele pięknych zwyczajów możemy zaobserwować w naszych katolickich tradycjach rodzinnych. Wszystkie te zwyczaje wytwarzają atmosferę religijną życia domowego, która przenika dusze dzieci i kształtuje je po Bożemu.

Dzisiejsza rodzina coraz bardziej zawodzi jako instytucja wychowawcza. Składa się na to wiele przyczyn. Niektórzy, wyliczając te przyczyny, chcą tym samym niejako usprawiedliwić rodzinę, chcą po prostu powiedzieć, że w dzisiejszym, dwudziestym wieku rodzina nie może być taka sama, jaka była niegdys, nawet przed dwudziestu laty. Niewątpliwie na ten fakt wpływ mają także współczesne warunki życia. Ale przecież i w tych odmiennych warunkach można i powinno się starać o stworzenie odpowiedniej atmosfery w domu, atmosfery ciepła i przytulności. Do takiego domu chętnie będzie przychodził pracujący syn, czy córka na wspólny posiłek, na spotkanie z rodzicami. Młodsze dziecko, w domu gdzie panuje ład, będzie czuło się bezpieczne.

Można by się spierać i prowadzić długie dyskusje nad tym, kto ma większy wpływ na dzieci: ojciec czy matka? Zależy to w dużym stopniu od warunków, w jakich żyje rodzina, od tego jakim dysponuje czasem ojciec, a jakim matka. Zasadniczo autorytetem w domu i jego głową ma być ojciec, a że bywa inaczej i równocześnie nie przeszkadza to w niczym w wyrażaniu właściwej atmosfery rodzinnej. Musimy jednak powiedzieć, że ojcowie rodzin bardzo często uchylają się od odpowiedzialności i cały ciężar wychowania sychają na barki i tak obciążonej pracą zarobkową i domową matki. Powiadają, że sprawa wychowania, zwłaszcza religijnego to domena kobiet. Mężczyzna ma być rzekomo do innych rzeczy swo-

rzony. Tylko zapytajmy – do jakich? Dziś kobieta pod każdym względem dorównuje mężczyźnie, a w wielu dziedzinach życia nawet go przerasta. Kobieta stała przy warsztacie pracy, kobieta zajmuje odpowiedzialne stanowisko w zakładzie pracy, prowadzi statki po wodach i odbywa podróże w przestrzeni kosmicznej. Stąd też, jeśli mężczyźni chcą, aby mieć jakiś wpływ na kształtowanie się życia, to przede wszystkim winien od własnego domu, od własnych dzieci zacząć.

Według naturalnego porządku ustalonego przez Boga, ojciec jest odpowiedzialny, za to, czy rodzina wobec Boga, Kościoła i ojczyzny wypełnia ciążące na niej zadanie. W pierwszych okresach rozwoju ludzkości, gdy panował ustroj rodziny patriarchalnej, ojciec był zarazem kapłanem, który składał ofiary Bogu.

Dopiero w późniejszych okresach rozwoju wytworzył się osobny stan kapłański. W Kościele z ustanowienia Chrystusa, tylko mężczyźni mogą piastować godność kapłańską. Także w rodzinie mężczyzna-ojciec ma być głową i kapłanem. Na nim spoczywa odpowiedzialność za wypełnienie przez rodzinę jej wielkich zadań wychowawczych.

Choć więc został ustanowiony osobny stan kapłański, choć zmieniła się rola mężczyzny w życiu społecznym, choć nastąpiło równouprawnienie jednej i drugiej płci, to jednak w dalszym ciągu mężczyźni stanowią fundament rodziny, on odpowiedzialny jest za jej losy, on też winien dążyć do tego, by jego rodzina, każdy jej członek miał nie tylko zapewnione znośne warunki utrzymania, ale także był przygotowany do życia intelektualnie, praktycznie, a przede wszystkim etycznie.

Ojciec rodziny powinien czuć, aby nieodpowiednie wpływy zewnętrzne nie zatruwały atmosfery rodzinnej. Jakże bowiem często zdarza się, że ojciec nie

wie z kim przebywa jego dorastająca córka, czy syn. Bywa zaskoczony, gdy np. funkcjonariusze milicji przyprowadzają dziecko złapane na kradzieży lub też innym przestępcstwie. Silna ręka ojca może niejednokrotnie być jedynym hamulcem i lekarstwem na niewłaściwe zachcianki starych dzieci. On może zapobiec najrozmaitszym niespodziankom, a może nawet klęskom życiowym własnych dzieci.

Na to jednak, by we właściwy sposób oddziaływać na otoczenie, musi sam posiadać bogate życie wewnętrzne, musi sam być człowiekiem z charakterem, musi sam godnie reprezentować męski ród. Z przykrością trzeba przyznać, że wielu mężczyzn daleko odbiega od tego wszystkiego, co ich winno cechować. Wydaje się wielu, że wszystko im wolno, że wolno im korzystać z uciech życiowych bardziej niż kobietom, że mogą się z każdego grzechu sami rozgrzeszyć. To właśnie jest całe nieszczęście. Pan i władca, małżonek i ojciec poniża swoją godność, sieje niepokój i zgorznienie w domu.

Chcemy widzieć mężczyzn pięknych duchowo. Chcemy widzieć ojców i mężów, którzy swoim życiem przykładowym budują nowe życie dla dobra ojczyzny ziemskiej i niebieskiej.

A kiedy zabraknie sił, kiedy upadnie duch, wówczas tak, jak ten dworzaniń trzeba iść do Chrystusa po pomoc i dla siebie, i dla tego syna, który odszedł z domu rodzinnego, którego trzeba dźwignąć z łoża nie tylko bóleści fizycznych ale z duchowych, moralnych. Ojciec, wołaj do Chrystusa: „Przyjdź, Panie zanim syn mój umrze”.

Ks. ZDZISŁAW MĘDREK

### PAŹDZIERNIK

4 N	5 P	6 W	7 Ś	8 C	9 P	10 S
Franciszka	Placyda	Brunona, Artura	Marii, Marka	Brygidy, Pelagii	Dionizego, Jana	Franciszka

## KONFERENCJA

### KOŚCIOŁÓW

#### EUROPEJSKICH

#### W

#### PRZYSZŁYM

#### ROKU

W dniach 26 kwietnia — 3 maja 1971 r. odbędzie się Nyborgu (Dania) VI Zgromadzenie Ogólne Konferencji Kościołów Europejskich, podczas którego główny referat na temat „Słudzy Boga — sługami człowieka” wygłosi ewangelicki biskup Magdeburga (NRD) — Werner Krusche. Referaty wprowadzające do tematów 5 sekcji wygłoszą na plenum: dr Georges Crespy z Montpellier (Francja) i prof. Gyula Nagy z Budapesztu. Sekretariat generalny Konferencji Kościołów Europejskich w Genewie ma nadzieję, że zdoła też pozyskać delegatów młodzieżowych z Kościołów członkowskich do wyloszenia w poszczególnych sekcjach krótkich referatów wprowadzających.

Prezydium i Komitet Doradczy Konferencji Kościołów Europejskich na posiedzeniu odbytym niedawno w Oegstgeest (Holandia) postanowiły wystąpić do każdego Kościoła członkowskiego z propozycją przydzielenia jednego dodatkowego mandatu na przedstawiciela poniżej 30 lat. Oczekuje się, że ogółem w Zgromadzeniu Ogólnym uczestniczyć będzie 150 delegatów z 89 krajów oraz pewna liczba doradców i gości. Ostateczne decyzje w sprawie przygotowań do Zgromadzenia Ogólnego w Nyborgu podejmie Prezydium KKE pod koniec września br. podczas posiedzenia w Bukareszcie.

## WYBÓR

### PATRIARCHY

#### MOSKIEWSKIEGO

#### WIOSNĄ 1971

#### ROKU

W Moskwie podano ostatnio do wiadomości, że Synod krajowy Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, który wybierze następcę zmarłego 17 kwietnia br. Patriarchy Aleksego, zbierze się w dniach 30 maja — 2 czerwca 1971 r. Dla przygotowania Synodu powołano specjalną komisję, której członkami jest 16 biskupów, 2 kapłanów i 3 laików. Późny termin wyboru nowego zwierzchnika duchownego Rosyjskiego Kościoła motywuje się

tym, że w Kościele obowiązuje roczna żałoba zarządzona przez Święty Sobór Biskupów.

## POMOC

### EKUMENICZNA

#### DLA

#### ETIOPII I JEMENU

Oddział Pomocy Międzykościelnej Światowej Rady Kościołów przekazał Organizacji Pomocy Międzykościelnej w Addis Abebie kwotę 3000 dolarów na pomoc dla głodującej ludności w Gambelli (Etiopia). Według informacji pochodzących z Genewy klęska głodu dotknęła na tym obszarze 400 000 ludzi.

Dla ludności Jemenu, gdzie z powodu suszy śmierć głodowa zagraża blisko 2 milionom ludzi, pomoc w postaci żywności i lekarstw przekazały organizacje pomocy z Wielkiej Brytanii, Holandii, Austrii, Skandynawii i USA.

## NOWY SEKRETARZ

### ODDZIAŁU POMOCY

#### MIĘDZYKOŚCIELNEJ

Oddział Pomocy Międzykościelnej Światowej Rady Kościołów powołał niedawno nowego sekretarza do spraw Afryki. Został nim dr Frederic Randriamamonjy z Madagaskaru. Jest on następcą Canona Burgessa Carra (Liberia), który przeszedł do pracy w Komisji Kościołów do Spraw Międzynarodowych.

Dr Randriamamonjy urodził się w 1932 r. na Madagaskarze. Studiował nauki przyrodnicze we Francji i Anglii. Dotychczas był kierownikiem dwóch szkół protestanckich na Madagaskarze (1958—1966) oraz profesorem w Wyższym Instytucie Badań Pedagogicznych i Kształcenia (1967—1970). Jest członkiem Kościoła Jezusa Chrystusa na Madagaskarze, który powstał z połączenia protestanckich zborów Misji Paryskiej i Misji Londyńskiej oraz Towarzystwa Przyjaciół (kwakrzy).

Dyrektorem Oddziału Pomocy Międzykościelnej jest nowozelandzki duchowny — Alan Brash.

## SKUTKI POWODZI

### W EUROPIE

#### POŁUDNIOWO-

#### WSCHODNIEJ

Rada Prezydialna Synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego Węgier stwierdziła na po-

siedzeniu w sierpniu br., że wylew Tiszy i jej dopływu Szamosu spowodował szkody w budynkach kościelnych wysokości 6 milionów forintów.

Biuletyn informacyjny pt. „Węgierska Kościelna Służba Prasowa” donosi w jednym z ostatnich numerów, że powodzią w północno-wschodniej części kraju został najbardziej dotknięty Kościół Ewangelicko-Reformowany. W 34 parafiach uszkodzone zostały „w większym lub mniejszym stopniu” 24 kościoły, 21 plebanii i 2 domy parafialne.

Kościół Prawosławny Rumunii nie ustalił jeszcze dokładnie szkód powstałych w wyniku powodzi. Według tymczasowych szacunków Świętego Soboru Biskupów, zniszczeniu lub uszkodzeniu uległo 66 kościołów i tyle samo domów kościelnych. 70 rodzin obsługi kościelnej pozostało bez dachu nad głową. Poza tym zalało 26 cmentarzy i uszkodzeniu uległy 3 dzwonnice.

Kościół Prawosławny Rumunii wyasygnował dotychczas 14,5 miliona lei na pomoc dla ofiar powodzi. Poza tym wszyscy pracownicy Kościoła Prawosławnego zadeklarowali się pracować jeden dzień w miesiącu do końca br. i pieniądze zaoszczędzone w ten sposób przekazać ofiarom powodzi.

## OFICJALNE

### ROZMOWY

#### EKUMENICZNE

#### W SZWECJI

Czasopismo „Svenska Dagbladet” podało niedawno do wiadomości, że jesienią br. mają zostać podjęte w Sztokholmie oficjalne rozmowy ekumeniczne między Szwedzkim Luteranckim Kościołem Narodowym a Kościołem Rzymskokatolickim w Szwecji.

## DR BLAKE

### W REPUBLICIE

#### POŁUDNIOWEJ AFRYKI

Sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, dr E. C. Blake, który pod koniec sierpnia br. przebywał z 5-dniową wizytą w Republice Południowej Afryki, wezwał tamtejsze Kościoły do intensywniejszej współpracy z Ra-

dą. „W przeciwnym razie — powiedział Blake — powstanie niebezpieczeństwo izolacji”. Przecząc tym niebezpieczeństwem zamierzał on także ostrzec premiera Vorstera, lecz ten odmówił przeprowadzenia z nim planowanej rozmowy.

Mówiąc o sytuacji w tym kraju, dr Blake stwierdził: „popieram bardzo krytykę rządu, która stosują Kościoły Południowej Afryki”.

## METODYSTA SEKRETARZEM

### GENERALNYM

#### RADY KOŚCIOŁÓW

#### POŁUDNIOWEJ AFRYKI

33-letni metodysta świecki John C. Rees, mianowany został ostatnio sekretarzem generalnym Rady Kościołów Południowej Afryki. Jako następcą biskupa Billa Burnetta, któremu już parę miesięcy temu powierzono zwierzchnictwo diecezji Grahamstown, przejmie on swój nowy urząd 1 października br.

John C. Rees działał przedtem m. in. w Oddziale Misji Kościoła Metodystów Południowej Afryki oraz przez szereg lat kierował obozami młodzieżowymi. Reprezentował on swój Kościół na IV Zgromadzeniu Ogólnym Światowej Rady Kościołów w Uppsali w 1968 roku.

## OBRADY KOMISJI

### MIESZANEJ ŚWIATOWEJ

#### RADY METODYSTÓW

#### I KOŚCIOŁA

#### RZYMSKOKATOLICKIEGO

W dniach 24—28 sierpnia br. odbyły się w Lake Junalesca (USA) obrady Komisji mieszanej Światowej Rady Metodystów Kościoła Rzymskokatolickiego. Było to czwarte z rzędu spotkanie od chwili wspólnego porozumienia przed 4 laty. Poprzednie spotkania odbyły się w Aricia k Rzymu, w Londynie i na Malcie. Obecny zjazd przygotowany został przez 4 podkomisje, które przestudiowały problemy Eucharystii, autorytetu we wspólnocie chrześcijańskiej, rodziny chrześcijańskiej, życia chrześcijańskiego oraz formacji duchowej. Wyniki tych studiów były przedmiotem obecnego spotkania Komisji mieszanej.

# SZWAJCARIA

Z szwajcarskich miast, Genewa jest najbardziej znana poza granicami swego kraju. Popularność zawdzięcza położeniu geograficznemu; Jezioro Lemańskie jest magnesem dla wielu turystów. Ale nie tylko widok na Mont Blanc i jezioro czynią to miasto pełnym atrakcji.

Genewa, od przeszło stu lat, służy jako miejsce spotkań polityków, działaczy społecznych i chrześcijańskich, stąd też niektórzy mówią o niej, że jest miastem nadziei, miastem, w którym różnice rasowe, polityczne, światopoglądowe dzielące ludzkość jak gdyby stawały się mniej znaczące.

Genewa jest i miastem kontrastów, konfrontacji najbogatszych z biednymi, co językowo można by wyrazić przez przeciwstawienie francuskiemu — języka hiszpańskiego. Hiszpański jest językiem ludzi, którzy przyjechali do Genewy, aby podjąć się brudniejszych i cięższych prac.

Sponad 200 tys. mieszkańców, prawie jedna trzecia to cudzoziemcy, legitymujący się paszportami wszystkich krajów świata. Inwazja obcokrajowców, szczególnie Amerykanów na Genewę nie jest czymś nowym. Już w końcu ubiegłego stulecia można było spotkać w Genewie tysiące cudzoziemców. Mimo to obywatel tego miasta nie zawsze czuje się szczęśliwy w otoczeniu

ludzi różnych kolorów skóry, języków i obyczajów. Stąd też przysłowiowo „każdy sobie rzepkę skrobie”. Kontakt cudzoziemca, nawet z 10-letnim stażem zamieszkania w tym mieście, z rodowitym genewczykiem należy do rzadkości. Socjolog miałby tu pełno roboty, wnikając w sprawy dzielące ludność tubylczą od cudzoziemców. Brak kontaktów z rodowitymi genewczykami nie peszy zagranicznych gości. W Genewie roi się od międzynarodowych organizacji, którym ojcowie miasta wydzielili jedną z ładniejszych dzielnic dla ich działalności.

## Początek dał Henri Dunant

Najstarszą światową organizacją, która za siedzibę obrała Genewę, jest Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża. Zresztą nie było to przypadkowe. Henri Dunant — uważany za twórcą Komitetu — był genewczykiem z urodzenia. Prawdopodobnie nie przypuszczał on, że w przyszłości utworze drogę wielu innym organizacjom, które z



Foto: Archiwum



---

### 1. Most Mont Blanc

---

---

### 2. Pałac Narodów Zjednoczonych

---

---

### 3. Sala konferencyjna Centrum Eklezjastycznego

---

---

### 4. Bulwar Mont Blanc

---

# GENEWA - miasto nadziei

Genewy uczynią jedno z najbardziej znanych miast na świecie.

Najbardziej okazałe prezentuje się Organizacja Narodów Zjednoczonych, mieszcząca się w byłym gmachu Ligi Narodów.

Genewskie zabudowania ONZ nie są tak ogromne jak centrala w Nowym Jorku, a mimo to tu-tejsze biura zatrudniają ponad 4500 osób, a więc więcej niż główna kwatera w Nowym Jorku.

W promieniu ok. 500 metrów mają również swoje siedziby: Międzynarodowa Organizacja Zdrowia, Międzynarodowa Organizacja Pracy, Unia cel „GATT” oraz światowe związki konfesyjne Światową Radą Kościołów na czele. W sąsiedztwie mieści się też hotel „Intercontinental” — zbudowany jako luksusowa kwatera dla polityków i bankierów.

## Wizyta w centrum ekumenicznym

W piętnaście minut spacerkiem z gmachu ONZ można do-trzeć do centrali światowych organizacji chrześcijańskich, które od kilku lat mieszczą się w nowym budynku. Znajdują się tu centralne biura piętnastu organizacji chrześcijańskich.

Surowe, nie tynkowane mury, małe okna, wskazują z dala raczej na międzynarodową centralę telefoniczną niż na obiekt instytucji chrześcijańskich.

Gdy podchodzi się bliżej, budowla zaczyna nabierać wyrazu,

można dostrzec zgrabnie architektonicznie wmontowane filary w kształcie krzyża.

Tablica orientacyjna po lewej stronie wejścia wskazuje, że tu jest siedziba central wszystkich światowych związków wyznaniowych, Towarzystw Biblijnych, Misyjnych, przedstawicielstwa Patriarchatów Konstantynopolańskiego i Moskiewskiego; mieści się tu też Światowa Rada Wychowania Chrześcijańskiego oraz Światowa Rada Kościołów. Drugi Watykan — tylko, że może mniej zdogmatyzowany, no i oczywiście o wiele mniejszy, gdyż w centrum ekumenicznym pracuje zaledwie około 500 osób.

Istotnie, stąd płyną zalecenia dla całego chrześcijaństwa nierzymskokatolickiego. W ostatnich latach coraz częściej na co dzień możemy spotkać również wysokich dostojników Watykanu. Świecki charakter centrum ekumenicznemu nadają sami pracownicy. Poczynając od sekretarza generalnego SRK, a na przedstawicielach prawosławnych patriarchów skończywszy, wszyscy chodzą w ubiorach cywilnych.

W przeciwieństwie do Watykanu, tutaj można przyjrzeć się również malej rewii mody prezentowanej na co dzień przez urodziwe sekretarki, słowem: mini, midi i maxi nie wprowadza nikogo w zdumienie.

Kościelny charakter centrum ekumenicznego przypomina nam dopiero wspaniała, nowoczesna kaplica, znajdująca się na parte-

rze głównego budynku oraz do niej przylegająca sala obrad udekorowana kopią fresku przedstawiającą chrzest Jana; jest to dar patriarchy Athanagorasa dla Światowej Rady Kościołów.

Dalsze pomieszczenia, to już niczym nie różniące się od biur innych organizacji, wspaniale wyposażone sale konferencyjne oraz pokoje do pracy. Demokratyczny sposób pracy i zarządzania można dostrzec nawet w tym, że np. gabinet sekretarza generalnego Światowej Rady Kościołów, poza wielkością niczym nie różni się od pokoju sekretarki; w stołówce, w kolejce po obiad, zarówno przedstawiciel patriarchatu jak i pracownik administracyjny mają te same prawa i obowiązki. Można by podać jeszcze kilka przykładów ilustrujących demokratyczne obyczaje panujące w centrum ekumenicznym.

Partnerstwo, brak hierarchicznego zachowania się działaczy, stwarza wyjątkowo przyjazny klimat, który szybko pozwala przezwyciężyć dystans między tym, który te mury przekroczył przed godziną, a tym, który pracuje tutaj od kilku lat.

Sąsiedztwo centrum ekumenicznego zarówno z Organizacją Narodów Zjednoczonych czy z Międzynarodową Organizacją Zdrowia nie jest przypadkowym zbiegiem okoliczności. Współpraca pomiędzy różnymi organami tych organizacji ma miejsce na co dzień.

Zwalczanie nierówności społeczno-ekumenicznych w krajach Trzeciego Świata, podziałów rasowych, pomoc w zwalczaniu klęsk żywiołowych, epidemii oraz poszukiwanie sprawliwych struktur społeczno-politycznych, to problematyka, którą zajmuje się zarówno ONZ jak i SRK.

Spotkania dyplomatów z działaczami chrześcijańskimi nie należą do rzadkości, tym bardziej że Światowa Rada Kościołów coraz śmielej podchodzi do problematyki społeczno-politycznej.

Już po kilku godzinach przechadzki, przypadkowych rozmów, można stwierdzić, że genewskie centrum ekumeniczne jest dobrym przykładem pracy dla wielu Kościołów; brak kurialnych metod pracy czyni te organizacje bliższymi swym wyznawcom i nie tylko im. Człowiek nie mający wiele wspólnego z ideą ekumenizmu, tam z pewnością znalazłby wspólny język.

Genewa, to metropolia konferencji, przystań dla dyplomatów, bogatych ludzi na starość, prze-ważnie z kontynentu amerykańskiego. Tak jak każde miasto, rządzi się swymi prawami. Jednakże miasto znad Jeziora Lemmańskiego wyróżnia się tym, iż służy do konfrontacji problemów występujących we współczesnym świecie, a obywatel Genewy jest tak dalece drobnomieszczański, iż nie zadaje sobie trudu aby posłuchać o tym, co czynią politycy w jego mieście.

JAN GRODZKI



# O CHLEB DLA

Od połowy XIX wieku miały miejsce trzy poważne rewolucje:  
**TECHNICZNA** — powodująca dalsze przyspieszenie wzrostu  
produkcji żywności, **EKSPLOZJA DEMOGRAFICZNA** —  
przyspieszająca wzrost zaludnienia i wreszcie zmiany  
w postawach ludzkich, trafnie określone jako „**REWOLUCJA  
ROSNĄCYCH NADZIEI**”

## „CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO...”



Zastanówmy się najpierw nad problemem demograficznym. Uczni stwierdzili, że po setkach tysięcy lat powolnego wzrostu zaludnienia świata było nas ćwierć miliarda mniej więcej na początku naszej ery. Liczba ta podwoiła się około roku 1650 i osiągnęła 500 milionów. W dwieście lat później wynosiła już miliard. Na podwojenie się tej liczby wystarczyło teraz 80 lat i w 1930 roku było już na Ziemi 2 miliardy ludzi. Wygląda na to, że w ciągu najbliższych 45 lat ludzkość znowu się podwoi i osiągnie około 1975 roku 4 miliardy, w ciągu następnych 30 lat dojdzie do 8 miliardów jeżeli tempo przyrostu radykalnie się nie zmniejszy. Przy dzisiejszym tempie przyrostu naturalnego ludzkość świata wynosiłaby w 2200 roku 500 miliardów. Przykładem niech posłuży nam Brazylia. W 1950 roku ludność tego państwa wynosiła 52 miliony, w 1960 — 71 milionów, a w 1966 — 83 miliony. Jeśli utrzyma się obecny współczynnik przyrostu, Brazylia będzie miała w 2000 roku 240 milionów ludności, to znaczy 14 razy więcej niż w 1900 roku.

Przyrost ten nie jest wynikiem większego współczynnika urodzeń, lecz zmniejszenia się współczynnika zgonów. Około roku 1700 przeciętna długość życia wynosiła dla mieszkańców Europy 33 lata, a w roku 1950 wzrosła do 66—69 lat.

Wraz z przyrostem ludności idzie w parze zagadnienie gęstości zaludnienia. W roku 2300 ludność świata będzie wynosiła trylion, a gęstość zaludnienia wyniesie ponad 300 osób na kilometr kwadratowy. Nasuwa się pytanie. Jak będą mieszkali ludzie? Jak będzie wyglądał ich dom, ulice, miasta przyszłości.

Obecne budownictwo nie wspina się wwyż a raczej ma tendencje rozprzestrzeniania się wszcz. Pochłania ono zieleni, lasy i pola. Budownictwo wysokościowe zajmuje tę samą powierzchnię ziemi, ale mieści większą liczbę ludzi i tym samym oszczędza przestrzeń, piękno przyrody.

Architekci coraz śmielej występują z projektami budownictwa gigantycznych wysokościowców. Zachodnioniemiecki architekt wykonał projekt miasta o wysokości 1250 metrów, 365 pięter, 8000 mieszkań, każde — 100 metrów kwadratowych. W takim „domku” mieszkaloby 24 000 osób. Natomiast angielski inżynier wykonał projekt na 850 pięter i wysokości 3200 metrów dla 500 tysięcy osób.

Ciekawe rozwiązanie proponują radzieccy architekci. Wzoruąc się na legendzie budownictwa w starożytnym Babilonie proponują rozwiązanie miasta w formie kopca, którego długość wynosiłaby 35 kilometrów i 1500 wysokości dla 55 milionów mieszkańców. Jak widać z przytoczonych przykładów nie ma powodu do niepokoju, że zabraknie nam przestrzeni życiowej. Zajmiemy się teraz następnym zagadnieniem — wyżywieniem ludności.

Powołanie w 1945 roku do życia Organizacji do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) jako specjalnej agencji Narodów Zjednoczonych dało wyraz trosce całego świata o sytuację życiową.

Przedmiotem szczególnej uwagi były kolejno: zboża, oleje, mięso, bydlę mleczne. Jeśli idzie o problem żywnościowy nasz świat jest bardzo niejednorodny. Wiele

# WSZYSTKICH LUDZI



**PRZECIW KŁĘSCIE GŁODU...  
...DLA ROZWOJU !**



Zdjęcia: „UNESCO”

**PRZYROST LUDNOŚCI ŚWIATA  
W CZASIE 1 MINUTY**



państw wysoko rozwiniętych ogranicza produkcję żywności przez wyłączenie uprawy ziemi, aby nie tworzyły się nadwyżki w stosunku do popytu na rynku krajowym. Można też przytoczyć mnóstwo przykładów świadczących, że nieraz do plagi głodu przyczynia się nieludzki stosunek człowieka do człowieka — eksport ziarna z nawiedzonej głodem Irlandii pod osłoną dział marynarki wojennej, przetrzymywanie zapasów podczas głodu w Kongo w celu spowodowania podwyżki polityka niszczenia plonów w Wietnamie Południowym, blokada żywnościowa Biafry itp.

Świat dzisiejszy jest pełen dysproporcji — jedni jedzą do syta a ponad 800 milionów głoduje lub jest niedożywionych. W niektórych krajach Dalekiego Wschodu na 1 mieszkańca przypada około 6 gramów białka dziennie, co w przeliczeniu na mięso i rybę stanowi 3 kg rocznie.

Tysiące dzieci umiera wskutek braku białka w regionach, gdzie białko, które mogłoby je uratować istotnie występuje, lecz z powodu zacofania lub technicznego prymitywu nie można go w dostatecznej mierze wytwarzać.

Według raportów Organizacji do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa, 2 miliardy ludzi otrzymuje dziennie około 2000 kalorii i 9 gramów białka zwierzęcego, podczas gdy minimum potrzeb dorosłego człowieka wynosi 2400 kalorii i 20 gramów białka. W Polsce konsument spożywa 3300 kalorii i 45 gramów białka dziennie na osobę.

Świat produkuje dziś coraz więcej żywności. Osiąga się to częściowo przez rozszerzenie obszaru upraw. Według danych FAO, powierzchnie uprawne obejmują obecnie 3,4 miliarda akrów. Reprezentuje

to niecałe 11 proc. wszystkich obszarów lądowych świata. Jednak największy wzrost produkcji żywności nie zależy od rozszerzenia powierzchni użytków rolnych, lecz od zwiększonego stosowania nawozów sztucznych. Jedna tona azotu stanowi ekwiwalent 14 akrów dobrej ziemi uprawnej.

Zużycie nawozów sztucznych w Indiach, Afryce i większej części Ameryki Południowej stanowi zaledwie nikły ułamek zużycia tych nawozów w porównaniu z Japonią i krajami Europy Zachodniej, przy czym na niektórych obszarach nie stosuje się ich wcale.

Jeśli cały areal ziemi, który szacuje się na 13—17 miliardów akrów, byłby uprawiany tak dobrze, jak uprawiają obecnie swoje pola farmerzy holenderscy, można byłoby wyżywić 28 miliardów ludzi, przy czym odżywialiby się oni na poziomie dzisiejszych mieszkańców Holandii, a gdyby za podstawę obliczeń przyjąć standard wydajności rolnictwa japońskiego i sposób odżywiania się Japończyków — wystarczyłoby żywności dla 95 miliardów ludzi.

Dodajmy do tego jeszcze możliwości uzyskania nowych zasobów białka do naszego jadłospisu jak różnorodne potrawy z morskich wodorostów, a zwłaszcza glonów Chlorella. Z jednego ha tego wodorostu można otrzymać 20 ton protein i 2 tony tłuszczu. Jeśli dostosuje się uprawy do wytwarzania głównie tłuszczu, można uzyskać z ha morskiej uprawy tej rośliny ponad 6 ton tłuszczu. Jest to dużo w porównaniu z wydajnością choćby fasoli sojowej, dostarczającej z ha jedynie 0,25 tony tłuszczu, czy orzechów ziemnych 0,3 tony.

Dużym zainteresowaniem naukowców, jeszcze w czasie II wojny światowej a

zwłaszcza po wojnie, stanowiła ropa naftowa jako surowiec do wytwarzania żywności. I nie wykluczono, że w bliskiej przyszłości będziemy spożywać befsztyki i inne smakołyki z czarnego złota ziemi. Ale to należy do przyszłości, natomiast obecnie w Azji dokonuje się tak zwana „zielona rewolucja”. Na czym ona polega? W Międzynarodowym Ośrodku Ulepszania Kukurzydzy i Pszenicy w Ciudad Mexico, zespół naukowców meksykańskich i amerykańskich, pracujący pod kierunkiem Normana Borlanga, wyhodował pszenicę karłowatą o fantastycznej plenności — 60 kwintali z hektara.

Pszenica ta bardzo dobrze przyjęła się w Indiach, Pakistanie, na Filipinach i w Turcji. I tak w Indiach średnie zbiory wzrosły z około 10 kwintali do 22 a nawet 50 z hektara. Jest to wystarczająca ilość, żeby zaspokoić swoje potrzeby w zboże, a Indie zapowiedziały, że w 1972 roku będą eksportowały pszenicę.

Może jeszcze większe znaczenie ma osiągnięcie Międzynarodowego Instytutu Badań nad Ryżem w Los Banos na Filipinach. Wyprodukowano bowiem nowy gatunek ryżu, zwanego „cudownym ryżem”, pozwalający zwiększyć aż 18-krotnie wydajność niektórych plantacji: w Syjamie, na Filipinach, w Japonii.

Dzięki „zielonej rewolucji” przed ludzkością stworzą się nowe, wspaniałe perspektywy, ponieważ oddali ona widmo głodu.

Możemy być pewni, że człowiek przy pomocy nauki i techniki znajdzie tysiące rozwiązań, aby w warunkach pokojowych zagwarantować ludzkości jej życiową egzystencję.

(wik)

# „MOST ZŁOTYCH SERC“

Trzęsienie ziemi, jakie nastąpiło w Peru 31 maja, pozostawiło krają, liczącemu niewiele ponad 12 mln mieszkańców, saldo w postaci 70 tys. zabitych i zaginionych bez wieści oraz ponad milion poszkodowanych. Na pomoc Peru pospieszyły liczne kraje, należące do ONZ. Pierwsza pomoc nadeszła z Kuby ale najbardziej efektywna z ZSRR, który uruchomił specjalny „most powietrzny” na trasie Moskwa — Lima, stanowiący trasę radzieckich samolotów transportowych, obsługiwanych bez przerwy przez dłuższy okres czasu. Samoloty AN-12 i gigant AN-22, przebywszy w powietrzu ponad 21 godzin i pokonawszy odległość około 16 tys. km, przywiozły pierwsze partie maszyn drogowych i domy montowane z płyt, śmigłowce, różne środki transportu, wyposażenie dla szpitala polowego na 200 łóżek i dla trzech przedszko-

li, leki, odzież i ogromną ilość żywności.

Szczególnie radośnie przyjęto fakt przybycia do Peru 75 młodych lekarzy radzieckich, wśród których znajdują się aplikanci, ludzie posiadający doświadczenie w pracy w trudnych warunkach. Pediatri, epidemiolodzy, neuropatolodzy, natychmiast rozpoczęli przyjmowanie chorych i leczenie rannych w rejonach, które najbardziej ucierpiały na skutek żywiołowej klęski, w dolinach i wąwozach Andów, na wysokości prawie 3 tys. metrów nad poziomem morza. Razem z nimi pracują lekarze kubańscy, którzy przybyli tu dosłownie w kilka godzin po katastrofie. Również duże znaczenie dla odbudowy w rejonie Huaylas będą miały ciężkie maszyny zapowiadane wśród dostaw radzieckich.

Prezydent republiki, Juan Velasco Alvarado wysłosał do A. Kosygina pismo z wyrazami głębokiej wdzięczności. Oświadczenie zawierające wysoką ocenę pomocy radzieckiej złożył minister zdrowia i ubezpieczeń społecznych, Constantini, będący także przewodniczącym komitetu narodowego do akcji nadzwyczajnych oraz przewodniczącym komitetu do spraw odbudowy poszkodowanych rejonów, generał Villapazos, który powiedział, że ludzie radzieccy wniesli „wielki wkład w normalizację życia w strefie katastrofy”.

Kiedy agencja TASS doniosła, że w czasie lotu nad Oceanem Atlan-

tyckim zaginął samolot AN-22, wiozący do Peru ładunek dla ofiar trzęsienia ziemi, powszechne uczucie wyraził tygodnik „Olga”: „Tej samej nocy, kiedy, być może, gdzieś w wiecznych lodach Grenlandii toczyła się rozpaczliwa walka o życie, do rejonu Huaylas nadal przybływały ciężkie samoloty. Mimo różnic języka, narodowości i przekonań, Peruwiańczyków i Rosjan zespoliła ogólnoludzka solidarność. Jest to szczere uczucie, podziela je wszyscy, Peruwiańczyków i ludzi radzieckich zbratała ludzka solidarność”.

Radziecki „most powietrzny” do Peru, nazwany przez Peruwiańczyków „mostem złotych serc” jest sam w sobie doskonałą ilustracją poziomu radzieckiej techniki lotniczej. Rozciąga się on na niespotykanej dotychczas długości 16 tys. kilometrów. Jego pierwsza trasa przebiega z Moskwy przez Murmańsk, Islandię, Kanadę, Kubę i Kolumbię, a druga nad Węgrami, Austrią, Szwajcarią, Morzem Śródziemnym, Marokiem, Oceanem Atlantyckim, Kubą i Kolumbią. Punktem docelowym jest stolica Peru — Lima. Wyśpy Azory i Bermudy stanowiły punkty orientacyjne radzieckich „Anteuszy”, załadowanych lekarzami, pielęgniarkami, technkami budowlanymi, kierowcami samochodów, naukowcami oraz kompletnie wyposażonymi szpitalami, lekarstwami, maszynami budowlanymi, żywnością, odzieżą, ruchomymi elektrowniami itp. „Most powietrz-

Kapitan Nikołaj Szabanow, radziecki pilot wybrał

Na Kubie natychmiast „banki krwi”, pierwszym pierwszym krwiodawcą by



## NIEBEZPIECZNA SAMOWOLA PENTAGO

Realizując operację pod kryptonimem „Pogoń”, 18 sierpnia br. po południu, w odległości 150 mil na północ od wysp Bahama, amerykańska marynarka wojenna, na rozkaz Pentagonu, zatopila frachtowiec typu „Liberty”, na którego pokładzie zgromadzono 66 ton gazu paralizującego system nerwowy. Gaz ten znajdował się w 418 betonowych pojemnikach. Specjaliści amerykańskiej marynarki, po przybyciu statku na miejsce zatopienia, przez 2 godziny prowadzili przygotowania do ostatniej fazy tej operacji. Woda wdarła się do wnętrza statku o godz. 16.45 czasu warszawskiego i według obliczeń specjalistów, statek znalazł się na dnie morskim o godz. 21.45. Będzie on spoczywał na głębokości 5 tys. metrów.

Jak wiadomo, projekt zatopienia śmiertelnych gazów w falach Atlantyku wywołał gwałtowne protesty nie tylko w Stanach Zjednoczonych lecz również w W. Brytanii, wśród mieszkańców wysp Bahama, oraz wielu innych krajów. Komitet do Spraw Pokojowego Wykorzystania Dna Morskiego, istnie-

jący przy ONZ, odbył specjalną plenarną sesję w Genewie dla rozpatrzenia sprawy zatopienia gazów. Wydał on oświadczenie, w którym wzywa rządy, aby powstrzymały się od podobnych kroków.

Chemicy amerykańscy, próbując uspokoić obawy całego świata, utrzymują, że nawet jeśli w przyszłości, wskutek korozji, gaz zacząłby wydostawać się z pojemników, zatrułby tylko niewielki obszar wód wokół statku, i że najpóźniej w ciągu 18 dni słona woda morska gaz ten by zneutralizowała. Odmienne poglądy reprezentują inni uczeni. Dał temu wyraz wybitny specjalista, kierownik Wydziału Oceanografii Fizycznej przy Instytucie Oceanografii Akademii Nauk ZSRR, prof. W. Stiepanow.

Ogłosił on swoją wypowiedź, polemizującą z poglądem specjalistów USA. Zdaniem tego uczonego, operacja „Pogoń” może mieć następstwa, których rozmiary na razie trudno nawet przewidzieć. Rejon zatopienia pojemników znajduje się

w granicach największego prądu morskiego — Golfstromu. O jego sile świadczy to, że toczy on 22 razy więcej wód niż wszystkie rzeki globu ziemskiego razem wzięte. Golfstrom płynie w kierunku północno-wschodniej części Oceanu Atlantyckiego, ogrzewając i nawilżając klimat kontynentu europejskiego. Jedną jego odnoga dociera do Oceanu Lodowatego Północnego, druga kieruje się na zachód, na południe od Islandii i Grenlandii, następnie w stronę Labradoru, skąd skręca na południe, wzdłuż wschodniego wybrzeża Ameryki Północnej. Wody Golfstromu zasilają w ten sposób ogromny, gigantyczny wir między Labradorem a Islandią. Mogą więc roznieść zawartość pojemników po całym północnym Atlantyku, aż do brzegów Europy. Co więcej, prądy głębinowe mogą zanieść substancje trujące daleko na południe, aż do Antarktydy. Przytoczone dane znane są dość szeroko i właśnie to tłumaczy zaniepokojenie i protesty wyrażane w wielu

krajach zarówno przez bliczną, jak i przez tentne organizacje, Światową Federację Nauki, reprezentującą 40 państw.

Zawarty w ujściu tak śmiertelności, żywej istoty wystarczy jedna tysięczna grama gazów na dużej odległości żadnych gwarancji bezpieczeństwa. Wprawdzie przez długi czas, że proces wymiany biega między oceanami, rozciąga się na nakie, jak wykazują kość wymiany wód większa niż sądzono tej pory dane wielu oczące rozchodzenia substancji trujących ściśle. Uczeni ci wycóżenia, że substancje chodzą się w nieznaczny gdyż obliczali ich sę sunku do całej masy i poważny błąd, poniew



ny" Moskwa — Lima — Moskwa świadczy o pełnym zaufaniu do technicznej sprawności tych samolotów. Radziecki personel latający i techniczny, obsługujący samoloty An-12 i An-22, musiał wykazać najwyższy kunszt. Przez Atlantyk amerykańscy piloci latają ciągle, lecz długość trasy z USA do Europy wynosi 5—6 tys. kilometrów, a z Moskwy do Limy aż 16 tys. Ponadto amerykańskie lotnictwo transportowe korzysta z dobrze zorganizowanego wojskowego i cywilnego systemu nawigacji. Natomiast piloci An-12 i An-22, ponieważ Panama nie wyraziła zgody na przelot radzieckich samolotów nad swoim terytorium, nie mogą także korzystać z amerykańskiego wojskowego systemu nawigacji. Konieczność omijania Panamy powoduje, że radzieckie samoloty muszą pokonywać długą i bardzo niebezpieczną trasę nad Kordylierami, gdzie często szalejące burze zmuszają do lotu na wysokości dochodzącej do 18 000 metrów. Generalnie, współczesne lotnictwo transportowe sięga pułapu 12 tys.—14 tys. metrów. Amerykański samolot transportowy C-5 (odpowiednik radzieckiego An-22) ma maksymalny pułap 12 tys. metrów. Pokonywanie trasy nad Kordylierami przez radzieckich pilotów świadczy nie tylko o ich wysokich umiejętnościach, lecz również o olbrzymich możliwościach samolotów transportowych radzieckiej konstrukcji.



jabu pierw-  
ni w Limie



ganizowano  
dia Peru.  
idel Castro

## ŚWIAT NA KTÓRYM ŻYJEMY

działa w pewnym kierunku, toteż substancje rozchodzą się ściśle określonymi drogami. Należy wziąć także pod uwagę, że woda morska odznacza się wielką agresywnością, innymi słowy — potrafi bardzo aktywnie niszczyć różne materiały. W przypadku amerykańskich pojemników, do procesu ich niszczenia przyczyniać się będzie bardzo wysokie ciśnienie w warstwach dennych. Wzrasta ono na każde dziesięć metrów głębokości o jedną atmosferę. A zatem na głębokości 5 tys. metrów, na jakiej zatopiono pojemniki, ciśnienie dochodzi do 500 atmosfer. Oznacza to, że proces niszczenia pojemników zostanie znacznie przyspieszony na dnie oceanu.

Uwzględniając zdolność oddziaływania substancji trujących na poszczególne gatunki ryb, zwierząt morskich i roślin, należy liczyć się z możliwością naruszenia układu równowagi biologicznej. Substancje trujące, nawet przy małym stężeniu, mogą zabić oceaniczną mikrofaunę — plankton. Planktonem zaś odżywiają się ryby i wiele zwierząt morskich. A zatem rozchodzenie się substancji trujących może naruszyć łańcuchy pokarmowe. Stwarza to niebezpieczeństwo wymarcia ogromnych mas żywych organizmów. Nie wolno więc nie doceniać również pośrednich niebezpieczeństw, jakimi grozi ten nieodpowiedzialny krok.

## NU

opinie pu-  
m kompe-  
liczbie  
schwulców  
wiat nauki

W gaz jest  
do zabicia  
mniej niż  
Zatopienie  
i nie daje  
immobilizacji.  
zasiu uwa-  
wód prze-  
zróżnion  
i lat. Jed-  
znia, szyb-  
i znacznie  
zmniejsz. Do-  
głych doty-  
w wodzie  
były zbyt  
kół z za-  
ujące rut-  
m stopniu.  
do w sto-  
g. Jest to  
Golfström

# WÓKOŁ GIBRALTARSKIEJ TRAGEDII

Tragiczna śmierć gen. Wł. Sikorskiego i jej mgliste okoliczności co pewien czas stają się od nowa obiektem zainteresowania opinii publicznej nie tylko w Polsce. Być może kiedyś, kiedy otwarte zostaną tajne archiwa państw zachodnich, w których przechowywane są dokumenty dotyczące niejednej tajemnicy drugiej wojny światowej, cała prawda o katastrofie w Gibraltarze zostanie ujawniona. Na razie zagadka pozostaje w sferze hipotez, domysłów i kontrowersji. Przed kilkoma tygodniami Edward Maksymilian Prechal, pilot samolotu „Liberator”, w którym w dniu 4 lipca 1943 roku zginął generał W. Sikorski, otrzymał 5 tysięcy funtów — w wyniku wygranej w brytyjskim sądzie sprawy o zniesławienie go w sztuce „Żołnierze” Rolfa Hochhutha, wystawionej w ubiegłym roku w Londynie. Autor sztuki sugerował, iż śmierć generała Sikorskiego była zaplanowana za zgodą ówczesnego premiera Winstona Churchilla, wykonaną zaś przez pilota samolotu — Prechala. W wyniku rozprawy sądowej — Prechal, który organizatorów przedstawienia oskarżył o zniesławienie — otrzymał publiczne zadośćuczynienie — oraz 5 tys. funtów — z tytułu poniesionych strat moralnych.

W imieniu organizatorów londyńskiego przedstawienia oraz wydawców sztuki „Żołnierze” złożone zostały w sądzie oświadczenia, iż zarówno organizatorzy jak i wydawcy — nigdy nie wierzyli w oskarżenie Hochhutha, a prezentację kontrowersyjnej sztuki podjęli uważając, iż brytyjska publiczność ma prawo obejrzeć widowisko, uprzednio prezentowane już w zachodnich Niemczech.

W wyniku umowy obu stron — sprawa została wycofana z sądu i ostatecznie zamknięta.

Edward Maksymilian Prechal, Czech, służył w czasie wojny w RAF, mieszka o-

benie w Kalifornii. Sztuka „Żołnierze” grana była w londyńskim „New Theatre” w okresie od grudnia 1968 do kwietnia 1969 r. Po ogłoszeniu orzeczenia sądowego, autor sztuki nie dał za wygraną. W jednym z pism monachijskich zamieścił on obszerną wypowiedź, w której podtrzymał swoje zdanie, że katastrofa i śmierć Sikorskiego wraz z towarzyszącymi mu osobami była z góry ukartowana. Na potwierdzenie tego przytoczył on wiele argumentów. Twierdzi, że przed roztrząsaniem się samolotu zdążył go opuścić nie tylko Prechal, lecz i jego pilot zastępczy, lotnik angielski, co by świadczyło o tym, że był do tego wcześniej przygotowany. Zdaniem Hochhutha, pasażerowie samolotu ponieśli śmierć jeszcze w czasie lotu i w momencie rozbięcia się „Liberatora” już nie żyli. Jakaś śmiercią zginęli — autor „Żołnierzy” nie umie tego określić, ale wskazuje na niezrozumiałe zarządzenie rządu Churchilla, który po wydobyciu z morza zwłok ofiar katastrofy zabronił przeprowadzania jakichkolwiek badań. Powołuje się Hochhuth także na ówczesnego attache wojskowego Jugosławii przy rządzie brytyjskim, który, dzięki swoim bliskim związkom z jedną z bardzo wysoko postawionych osobistości brytyjskich, znał tajemnicę katastrofy i mógłby na jej temat bardzo dużo powiedzieć. Od niego Hochhuth miał otrzymać zapewnienie, że „to nie była zwyczajna awaria”. Pilot Prechal natomiast konsekwentnie twierdzi, że to była zwyczajna awaria.

- 1) Pilot E. Prechal, domniemany posiadacz tajemnicy
- 2) Ostatnie zdjęcie generała Sikorskiego przed fatalnym startem
- 3) „Liberator” Sikorskiego po wydobyciu go z morza obok skał Gibraltaru



# NA ZAKREŚCIE

NOVELKA

STANISŁAW MAJEWSKI

POWIEDZIAŁEM! Beze mnie — głośno i zdecydowanie wyrzekł „Stary”, kładąc przed nimi słowa ciężkie jak cegły. Najpierw popatrzyli na zaciętą twarz „Starego”, a później ich spojrzenia spotkały się i zrozumieli że on naprawdę nie pójdzie, że nie mogą na niego liczyć; ale jeszcze ufali mu wciąż tak samo, jak przed laty. Wiedzieli, że nie zdradzi.

— Nie myślcie, że tchórzę! — odezwał się znowu, gdy usiłował odczytać w ich wzroku, co o nim myślą w tej chwili. — Nie tchórzę! I ja chciałbym się odkuć! Ale mam swoje powody...

— Umawialiśmy się — zacharował nadwierzony baryton. — Sam zresztą rozważałeś wszystko, i zrobiłeś to dobrze. Taki skok to drobiazg, ale najpierw potrzebne są giwery. Forsa leży na ulicy. Zobacz ją w naszych rękach pukawki — położą pieniążki bez słowa. Tam byłś gerój!...

— Tam byłem gerój! — uciął „Stary”. — Tak, tam byłem gerój, ale tutaj zламаłem się. Mam swoje powody! Już powiedziałem! Róbcie beze mnie! Ja nie wiem o niczym! I nie chcę wiedzieć! Wynoście się!

— Wypędzasz? — nie przerywając wyciskania krostki na policzku, zapytał „Nochal” łypiąc okiem w stronę kamratów.

— Powiedziałem, że nie chcę mieć z tym nic wspólnego!

— Sam nadałeś całą robotę...

— Grypsowałeś do nas, że czekasz tylko na nasze wyjście!

— Zwariowałeś „Stary”, czy jak?

— Nadałem... Grypsowałem... Ale nie zwariowałem! Mój syn — „Stary” podszedł do ściany i zatrzymał się przed portretem, który mógł uchodzić za jego podobiznę z czasów młodości — robi pracę dyplomową, zdobywa doktorat. Robi to beze mnie! Bez mojej pomocy! Całe studia ukończył bez mojej pomocy... Wszystko co robiłem, kiedyś, z wami, i przed wami, robiłem z myślą o nich! A teraz... nie ma to żadnego sensu.

— Wzruszające! — kpiąco odezwał się baryton. „Nochal” zachichotał.

— Gratulujemy! Powiedz jeszcze, że Polska Ludowa...

— Tatuś musi być godny syna doktora!

— Wynoście się! Nie chcę, aby was tutaj zastał mój syn, albo córka.

Ktoś gwizdnął przeciągle. Wszyscy powstali.

— Słuchaj „Stary”! Ty naprawdę jesteś już stary i masz mojrę. Dobra, siedź w chacie. Damy sobie radę bez ciebie. Mógłbyś przynieść nieszczęście. Ale my — nie cofamy się. Chłopaki muszą się odkuć! Sam wiesz dobrze. Kiblowałeś razem z nami okrągłe siedem kalendarzy i znamy cię dość długo, żeby ci ufać. Nikt oprócz ciebie nie mógłby nas zakapować...

„Stary” zachnął się, spurpurowiał, żyły na jego skroniach napełniały i pulsowały szybko.

— ...Ty nie złość się! Ufamy ci, ale dla czystego sumienia, ostrzegamy. Sam wiesz, jak jest, nie trzeba ci długo tołkować... Nie idziesz z nami — twoja sprawa, chociaż paskudnie nas wystawiłeś. Przydałby się jeszcze jeden.

Wyszli bez pożegnania. Pierwszy, zwany „Nochal”. Drugi „Cejkko” — ten, który miał nadwierzony baryton. Trzeci „Łapka” — specjalista od wszystkich zamknięć. Czwarty „Milczek” — do załatwiania roboty „na mokro”...

„Stary” rozchylił obie połówki okna — nakopili w mieszkaniu, że było siwo od dymu — i usiadł przy gorącym piecu. Trzęsło nim — nie wiedział tylko: czy to zaziębienie daje znać o sobie, czy nerwy tak nim dygocą, czy może tak właśnie zaczyna objawiać się starość?... Był sam. Chciał być teraz sam ze swoimi myślami, które przewalały się pod czaszką, jak goniące fale. Rad z podjętego postanowienia, uśmiechnął się. Dobrze im wygarnął. Niech sobie myślą, co chcą. Co mu tam zależy na nich. Stefan zrobi doktorat. Iza staje do matury. Doktor Stefan Dolański. Mój syn. Zrobi

sobie na pewno wizytówki. I może ożeni się. Z wnukiem będzie się chodzić na spacer. „Ojciec doktora Dolańskiego” — tak będą mówić, mijając go na ulicy. Moje uszanowanie. „Dolański, weźcie się za uczciwą robotę. Nie kompromitujcie rodziny. Przyjęła was pod dach. Żona tyle czekała...”. Ten dzielnicowy to niegłupi chłopak. Może wreszcie dażać mu robotę w stoczni? Najgorsze to łażenie i dopraszanie się. Stefan miał pogadać z jakimś kolegą inżynierem. Może coś załatwi. Dobrze, że poszli do stu diabłów! „Dolański, życzę wam na wolności rozumu i wszystkiego najlepszego! Nie wracajcie więcej do mnie!!!” Nie, panie naczelniku, nie zobaczymy się. Żeby pan słyszał jak odprawiłem dzisiaj „Nochala”, „Cejkę”, „Łapkę” i „Milczka”. Skręciłem z tej drogi, panie naczelniku... „Obywatel obowiązuje mocą prawa powiadomić władze...” Trzęsie mną, cholera jasna! Grypa, czy co?... Kapować nie mogę, bo to wstrętne. Rzygać się chce, jak myślę o kapusiach. Takiego jednego załatwili w Czarnem, podczas obierania ziemniaków. Utopili w nim nóż i przysypali ziemniakami. Nie wydało się, kto to zrobił. „Cejko” i „Milczek” nie darowaliby... Jak nie sami, to podstawiliby kogoś i ukatrupią... Zresztą nie wiem o niczym! To nie moja sprawa. Jezu, jak mną trzęsie! Chyba położę się do łóżka.

\* \* \*

— Pan Dolański w domu?

— W domu. Już cztery dni leży chory. Proszę, niech pan dzielnicowy wejdzie.

— Cztery dni?... Dzień dobry, panie Dolański.

— Dzień dobry!

— Chorujemy?...

— Zapalenie płuc, ale na szczęście lekkie.

— Taaak... Więc od czterech dni pozostaje pan w łóżku?

— Od czterech.

— Kto może potwierdzić?  
— Kto może potwierdzić? Żona, syn, córka.

— Mało. To za mało. Rodzina nie świadek.

— A co się stało, panie sierżancie, że pan do mnie?...

— Co się stało?

— No tak, bo niby dlaczego mam wykazywać alibi? Choruję od czterech dni, jak Pana Boga kocham. Było pogotowie...

— O, to już jest coś! Zanotujemy, sprawdzimy! (Po krótkim milczeniu) Dolański, ja do pana przychodzę w cholernie przykrych misji. Padło na pana nowe ciężkie podejrzenie. Usiłowano dokonać włamania do magazynu z bronią przy Lidze Obrony Kraju... (znowu milczenie i skrzyżowanie spojrzeń). Do magazynu z bronią!...

„Stary” siadł w łóżku i zakaszłał. Nie odzywał się jeszcze, wytrzymując wzrok dzielnicowego, ale uznał w myśli, że powinien coś powiedzieć, właśnie w tym momencie. Powiedział więc:

— A co ja mogę mieć z tym wspólnego? Od czterech dni choruję. To można sprawdzić. Mam gorączkę i nie wychodzę za próg!

— Dolański...

— Proszę.

— To było wasze towarzystwo! „Nochal” poknął kulkę...

— „Nochal”?...

— Hm! A reszta zdołała zwiad.

— No to przesłuchajcie „Nochala”. On powinien wiedzieć z kim był...

— Dolański, nie róbcie kpinek. „Nochal” nie żyje. Piszą o tym gazety. Dobrze wiecie...

— Nie czytam gazet i o niczym nie wiem! Co ja mogę mieć wspólnego z „Nochalem”?

— O, wiele! Wspólny fach, wspólny wyrok, wspólna odsiadka...

— To przeszłość! Zacząłem nowe życie. Nie, mnie z „Nochalem” nie łączyło — uznał jeszcze za potrzebne dopowiedzieć: — Ostatnio, nic mnie z nim nie łączyło.

— Dolański, śmierdzi wokół was! — pociągnął nosem dzielnicowy. — Wy coś wiecie...

— Jestem chorym człowiekiem, panie sierżancie i proszę pozostać mi w spokoju. Ja mam z tym nic wspólnego! Powiedziałem już, że zacząłem nowe życie. I to jest prawdą!

Sierżant podniósł obie dłonie do góry, ale wcale nie zamyslał kapitulować, chciał jedynie wyrazić tym gestem, że uznaje chorobę i potrzebę dania spokoju człowiekowi na łożu boleści.

— Rozumiem! Mam odejść. Oczywiście odejdę, bo istotnie należy się panu spokój. Ale będę musiał przyjść jeszcze raz.

— Proszę mnie nie straszyć. Śpię spokojnie.

— Życzę nadal dobrego snu, ale prywatnie powiem swoje zdanie: tu — sierżant otworzył dłoń i puknął w nią palcem drugiej ręki — kaktus mi wyrośnie, jeśli wy naprawdę nic o tej sprawie nie wiecie!...

DOKOŃCZENIE  
W NASTĘPNYM  
NUMERZE

## Z ŻYCIA KOŚCIOŁÓW POLSKO- KATOLICKICH

### UROCZYSTOŚCI ŚW. APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA W PARAFII OBÓRKI

W dniach 28—29 czerwca br. parafia polskokatolicka pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Obórkach, pow. Brzeg n Odra, obchodziła doroczną uroczystość parafialną. Parafianie Obórek zwrócili się kilka lat temu do władz diecezjalnych Kościoła Polskokatolickiego we Wrocławiu z prośbą o przysłanie im polskokatolickiego księdza.

W Obórkach istnieje średniowieczny kościółek z zabytkowym tryptykowym olta-

rzem. Kościół ten uznany jest jako jeden z najstarszych zabytków Ziemi Brzeskiej, pamiętający jeszcze czasy Piastów. Obecnie w Obórkach duszpasterzuje ks. mgr Marian Kościński.

W pierwszym dniu tegorocznych uroczystości parafialnych w Obórkach w niedzielę przybył z Wrocławia Dziekan Wrocławski, ks. mgr Eugeniusz Elerowski, który udzielił dzieciom I Komunii Świętej, celebrował uroczystą Su-

mę i wygłosił okolicznościową naukę. Nazajutrz, w dzień Patronów parafii, przybył Rządca Diecezji Wrocławskiej, ks. Walerian Kierzkowski, w asyście ks. dziekana z Zagania oraz ks. Bolesława Szkuclarczyka z Wrocławia. Naukę po I-Ewangelii wygłosił ks. dziekan Wiesław Skołucki, a na zakończenie przemówił ks. administrator Kierzkowski. Po uroczystym nabożeństwie, w czasie którego pod kierownictwem i przy muzyce miejscowego duszpasterza śpiewał wielogłosowy chór parafialny, odbyło się zebranie Rady Parafialnej, któremu przewodniczył ks. W. Kierzkowski.

MARIAN ROWSKI

## WYCIECZKA RELIGIJO- KRAJOZNAWCZA

Pięćdziesięcioosobowa grupa z Parafii Polskokatolickiej w Bukowie Morskim wyruszyła autokarem do Gdyni, gdzie wzięto udział w uroczystości

parafialnej ku czci Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Miejscowy proboszcz, ks. mgr Z. Medrek, powitał serdecznie wycieczkę, wprowadzając ją procesjonalnie do kościoła.

W czasie uroczystej Sumy celebrowanej przez ks. dziekana Czesława Jankowskiego miejscowi parafianie, jak i uczestnicy wycieczki, przystąpili do Stołu Pańskiego i wy-

sluchali okolicznościowego kazania wygłoszonego przez ks. adm. Stefana Mościpana.

Tę piękną i wzniosłą uroczystość kościelną zakończono pieśnią: „Boże coś Polskę”.

Podczas zwiedzania Gdyni obejrzano niszczyciela „Burzę” oraz „Batorego”. W Oliwie zwiedzono katedrę i wysłuchano koncertu organowego.

Wycieczkowicze wrócili zadowoleni i pełni miłych wra-

żeń. Wszyscy bowiem byli po raz pierwszy w tej części Wybrzeża, które wslawiło się w czasie obrony Westerplatte i Poczty Gdańskiej.

Ministranci w nagrodę za sumienne wykonywanie obowiązków w kościele, zostali zwolnieni z opłat za wycieczkę, a młodzież płaciła niecałe pięćdziesiąt procent. Różnicę pokrył ks. administrator z własnych funduszy.

S.M.

## Z KOŚCIOŁÓW POLSKICH W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Członkowie Specjalnej Komisji Konstytucyjnej Polskonarodowej Spójni. Siedzą od lewej: ks. Edward Sobolewski, ks. bp T. F. Zieliński (Pierwszy Biskup PNKK), Walter Lasiński. Stoją: Edward Białagowicz, Wincenty Juśkiewicz, Piotr Fudała, Tadeusz Rysz. Komisja na posiedzeniu 21—22 lipca br. opracowała zalecenia zmian w Konstytucji Polskonarodowej Spójni, dostosowujących pracę tej instytucji do nowych warunków życia społeczno-kościelnego w Ameryce.

Polski Narodowy Kościół Katolicki w Ameryce: uczestnicy Konferencji Komitetów Parafialnych Senioratu Carnegie przed kościołem pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Carnegie, P. A. W środku Pierwszy Biskup PNKK — Tadeusz F. Zieliński.



Foto: ARCHIWUM

Przez Polskonarodowej Spójni, Wincenty Juśkiewicz, wygłasza odczyt na temat tej instytucji



# Przed progiem trzeciego Millenium

...„Szukajcie prawdy jasnego promienia  
Szukajcie nowych nieodkrytych dróg”...

**T**ak pisał uczestnik powstania styczniowego, poeta dramaturg, nowelista, który szczerym uczuciem darzył swoje miasto rodzinne. Kalisz zachwycał nie tylko Adama Asnyka. Współczesny przyszł szuka tu tajemnic przeszłości i odkrywa uroki czasu, w którym żyje.

Bo też Kalisz to przedziwne miasto, przecięte wstęgą rzeki Proсны i siecią kanałów spiętych klamrami mostów, łączących schłodne i malownicze uliczki. Blisko 83 tysiące stałych mieszkańców Kalisza chlubi się tu historią, a zarazem tworzy nowe dzieje swej siedziby.

Ostatnie dwudziestopięciolecie darowało miastu nowe osiedla, w których znalazło pomieszczenie przeszło dwadzieścia tysięcy osób. Rozwój urbanistyczny idzie w parze z rozwojem przemysłu. I tu znów współczesność dziwnie wiąże się z tradycją. W starożytnej Caliss'i, w miejscu, gdzie zapewne przed wiekami brodący kupcy ze Wschodu rozkładali modlitewne dywaniki, by uczcić Alacha — dziś nowoczesna fabryka produkuje podobne dywaniki zwane „modlitewnikami”, które są eksportowane do Kuwejtu i Arabii Saudyjskiej. Tam, gdzie rozlegały się dźwięki rzymskich instrumentów przywiezionych przez kupców z Imperium

Romanum — wielki zakład przemysłowy dumnie noszący starożytne imię miasta — produkuje tak poszukiwane na Zachodzie i w Południowej Ameryce — pianina.

Kalisz współczesny tętni bujnym życiem kulturalnym. Kaliskie spotkania teatralne stały się wydarzeniem w skali krajowej. Od kilku lat w czasie obchodzonych tu „Dni Kalisza” zjeżdżają teatry Polski środkowej — Poznań, Łódź, Gniezno, Lublina, Warszawy i oczywiście — bierze także udział teatr w Kaliszu, wystawiając ciekawe festiwale sztuk współczesnych i klasycznych. Spotkania te uzupełniają teatry z Koszalina i Zielonej Góry, podtrzymując żywe związki tych ziem z Wielkopolską.

Udział najstarszego miasta Polski w dwuwiekowej tradycji teatru narodowego jest przecież niemały. 168 lat liczy bowiem Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego. Przez ten szmat czasu przybytek Melpomeny wielokrotnie zmienił swą siedzibę, by wreszcie osiąść na stałe w przepięknej, klasycznej budowli. Prawie każdy widz, entuzjasta sztuki dramatycznej, zanim uda się do teatru błędzi chwilę po romantycznych zakątkach rozległego parku, jakby szukając w

Fot. R. Mielcarek

Kalisz — Ratusz



Fot. J. Walaszyk

Kaliski teatr

Fot. R. Mielcarek

Proсны — przystań wioślarska





Fot. J. Kuczyński

Rubens „Zdjęcie z Krzyża”

mgłach jesiennych, czy też w ostrej bieli zimowych wieczorów cienia poety, który może tutaj znajdował sens życia, pisząc strofy filozoficznych sonetów.

Osiemnaście wieków istnienia Kalisza — bo przecież już w II wieku Claudios Ptolomeusz w swym dziele „Zarys Geografii” wspomina o Calisi, ludowym mieście — nie mogło pozostać bez wpływu na zainteresowania archeologów. I oto przedziwną koleją losu, za naszych dni spod ziemi — dotkniętej ręką uczonego, ziemia znowu od-

krywa swe tajemnice. Na przedmieściu Kalisza, na Zawadziu, odnaleziono fundamenty monumentalnej kolegiaty. Znaleziono tu także słynną kaliską patenę. Srebrną, częściowo pozłacaną, z wyrytym na niej obrazem: sceną ukrzyżowania i maleńką sceną Zwiastowania.

W muzeum kaliskim miłośnicy przeszłości znajdą wiele ciekawych eksponatów: broń, cenne obrazy, arcydzieła rzemiosła artystycznego, starorzemieńskie monety z okresu, kiedy to przez dawną osadę handlową Calisia prze-

ciągały lądowe karawany kupców rzymskich ze Wschodu z zakupionym na „bursztynowym szlaku” jantarem — czyli bursztynem, cennym surowcem do wyrobów ozdób dla pięknych rzymianek i cór Wschodu.

Z wyrazami dumy kaliszanie mówią, że na terenie ich miasta pracuje przeszło 100 zakładów przemysłowych.

Cieszą się także z upiększenia miasta pomnikiem z wizerunkiem znakomitej poetki, Marii Konopnickiej, która w tym mieście mieszkała i tworzyła. Drugą współczes-

na pisarkę, Marię Dąbrowską, uczcił Kalisz nowym osiedlem pod nazwą „Kaliniec”.

Ze słońca dnia dzisiejszego wracamy znow w mroki dziejów. Na naszej drodze spotykamy stare świątynie. Wznosili je władcy świeccy, dostojnicy duchowni i bezmienna rzesza pospólstwa. Jest ich w Kaliszu wiele i są one nieocenionym skarbem sztuki i pamiątek. Wejdźmy do jednego z nich, do kościoła św. Mikołaja. W świątyni jest dość mroczno, ale w głębi, w głównym ołtarzu widać jasno oświetlony ogromny obraz „Zdjęcie z Krzyża” — dzieło warsztatu mistrza flamandzkiego malarstwa — wielkiego Piotra Pawła Rubensa.

Zdjęcie z Krzyża: ciało Chrystusa zsuwa się bezwładnie w czułe, troskliwe ręce Matki Bożej i klęczącej obok Marii Magdaleny. Z ciemnego tła obrazu wśród barwnie odzianych postaci jasną plamą odcina się Chrystus. Naciągnięte mięśnie Chrystusowe, nabrzmiałe żyły świadczą o przeżytych cierpieniach. Cierpienie maluje się w zastygłych rysach pięknej głowy — dotkniętej rubensowskim pędzlem.

Historia nabycia tego dzieła jest dość niezwykła, bowiem związana jest z uchwałą sejmową z 1620 r., która mówiła o konieczności przygotowania się do wojny z Turkami. Do prowadzenia wojny konieczne były pieniądze. Postanowiono więc zaciągnąć pożyczkę zagraniczną. Dla wypełnienia misji delegowany został Piotr Zeromski, sekretarz królewski i administrator mennicy bydgoskiej, któremu zlecono wyjazd w tej sprawie do Niderlandów. Pertraktacje jego z namiestnikiem Flandrii nie dały oczekiwanych rezultatów ani natury finansowej, ani też politycznej, ale umożliwiły mu nabycie obrazu pierwszego malarza Flandrii — Rubensa. W roku 1631 obraz ofiarowany został kościołowi. Pomimo burz, jakie przewalały się nad miastem i krajem, po dzień dzisiejszy, flamandzkie płótno jest ozdobą kościoła w Kaliszu.

O historii dzieł sztuki w kościołach kaliskich, o historii najcenniejszego zabytku malarstwa w Kaliszu opowiada jeden z mieszkańców. Słowa jego wyczarowują pradzieje i odkrywają piękno stare, w którym tak wiele można odkryć bliskiej nam treści humanistycznej. Szczęśliwe jest to miasto, gdzie w przededniu jego trzeciego tysiąclecia można spotkać ludzi, którzy sercem swym jak kłamarą splatają przeszłość, teraźniejszość i przyszłość swego miasta w jedną całość.

TADEUSZ BUDZYŃSKI



Owoc kranatu — symbol obfitości — herb Hiszpanii

# KWIATY — SYMBOLE NARODÓW...



Podwójna róża Tudorów — kwiat narodowy Anglii

Kwiaty, uśmiechy słońca, jak mówi starodawne przysłowie i nie ma chyba człowieka, który by ich nie lubił, który by ich nie otrzymał, lub nie obdarował nimi ukochaną osobę. Mają kwiaty swoje znaczenia, symbole, były przedmiotem kultu, magii — ale niektóre z nich są również symbolami wielu krajów. Wiedzą o tym wprawdzie nieliczni, a jednak tak jest.

Przyroda nie poskąpiła im barw i kształtów tak doskonałych, że od najdawniejszych czasów kwiat splótł się po prostu z losem człowieka. Zdobił ołtarze bogów, posą-

gi bóstw, przyozdabiał urodę kobiet. Kult kwiatów znalazł też swój wyraz w wielu zabytkach antycznej architektury, malarstwa i rzeźby. Kwiaty także stanowiły niejednokrotnie podstawowy element herbów rycerskich — a w wielu wypadkach stały się sympatycznym godłem niektórych narodów.

Np. piękny i tajemniczy kwiat lotosu był kiedyś symbolem dawnego Egiptu i Indii. Wierzono tam, że lotos jest niejako wyobrażeniem słońca, a każda jego część oznaczała co innego. Symbole lotosu umieszczano na rękach bogów lub po-

za ich głowami jako oznakę panowania nad światem.

W starożytnym Egipcie lotos otaczany był wyjątkową czcią — jako, że wyrastał na życiodajnych wodach Nilu, z nim więc wiązano symbol płodności, nieśmiertelności i zmartwychwstania. Wyobrażał także słońce — gdyż płatki jego otwierały się wraz ze wschodem słońca a zamykały o zachodzie.

Ofiarowywano go bogom, zdobiono nim świątynie. Do dziś w zachowanych zabytkach sztuki staroegipskiej powtarza się często charakterystyczny rysunek lotosu. Godłem narodowym dalekiej

Japonii jest dotychczas misterny kwiat (nie, nie kwitnącej wiśni jakbyśmy myśleli) chryzantemy, przyjęty jeszcze w VIII w. n.e. Chryzantema jest też bez wątpienia najczęstszym motywem sztuki japońskiej. Rysunek jej o 16 płatkach na karmazynowym tle używany był wyłącznie przez cesarzy japońskich. Istnieje w tym dalekim i sympatycznym kraju specjalny „dzień chryzantemy“.

Dawną Persję symbolizowała natomiast róża. Jak powiada piękna legenda perska narodowy poeta tego kraju Firadusi — autor poematu „Ogród różany“ — był w młodości niewolnikiem i kiedyś ofiarował swemu władcy piękną różę.

— Cóż chcesz w zamian? — zapytał władca.

— Masz panie siłę i mądrość, ale siła przemienie jak trwałość tej róży, a mądrość twoja i szlachetność zostanie. — Słowa te dały mu siłę, a starożytnej Persji wieszczka,

**dokończenie na str. 16**

## ODPOWIEDZI PRAWNIKA

Pan W. P. Opole — Nie możemy się wypowiedzieć w sprawie autorytatywnie, gdyż nie znamy treści całej umowy ubezpieczeniowej zawartej w PZU. Moglibyśmy się wypowiedzieć znając odmowę PZU na piśmie, którą otrzymała pewnie Pana znajoma. Nadmieniamy, że od odmownej decyzji PZU przysługuje odwołanie w ciągu 30 dni od jej otrzymania do jednostki nadzornej PZU.

PAN A. K. WOLBROM — Wobec zapłaty czynszu poprzedniemu właścicielowi jest Pan zwolniony od płacenia czynszu nowemu właścicielowi. Jeśli by jednak został Pan sądownie pozwany o ponowne zapłacenie czynszu, wtedy powinien Pan przyzwać do sprawy poprzedniego właściciela i bronić się dowodem, że należny czynsz został uregulowany i żądać od niego zwrotu zapłaconego czynszu.

Pan Z. P. Głucholazy — Sprawa nie jest dla nas zrozumiała, gdyż raz pisze Pan o rencie inwalidzkiej a raz o emeryturze, to znaczy o rencie starczej. Co do renty inwalidzkiej, to wobec przyznania Panu II grupy inwalidzkiej ma Pan prawo na tej

podstawie zwrócić się do ZUS o podwyżkę renty. Ma Pan także prawo starać się o rentę starczą, czyli emeryturę i jeśli taka zostanie przyznana ma Pan prawo wyboru renty korzystniejszej. Wszelkie szczegóły i informacje uzyska Pan w Oddziale ZUS w Opolu.

PAN H. G. STRZAŁKO — W odpowiedzi na list wyjaśniamy, że jeśli druga strona (żona) nie wniosła rewizji od wyroku, to wyrok się uprawomocnił i może Pan sam lub przez adwokata zamówić i odebrać z Sądu tak zwany tytuł wykonawczy, czyli wpis wyroku, który jest dokumentem zawodowym.

Pani S. M. Santek — Córka Pani ma prawo korzystania z renty rodzin-

nej (po zmarłym ojcu) bez względu na wiek, gdy jest inwalidką I lub II grupy. Co w danym wypadku zachodzi. Renta ulega zawieszeniu jeśli ZUS w całości opłaca jej pobyt w Zakładzie specjalnym. Starania o zakwalifikowanie córki do I lub II grupy inwalidów winna Pani rozpocząć bezzwłocznie nie czekając na ukończenie 18 lat życia córki. Wszelkie bliższe informacje i formalności winna Pani załatwić w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych.

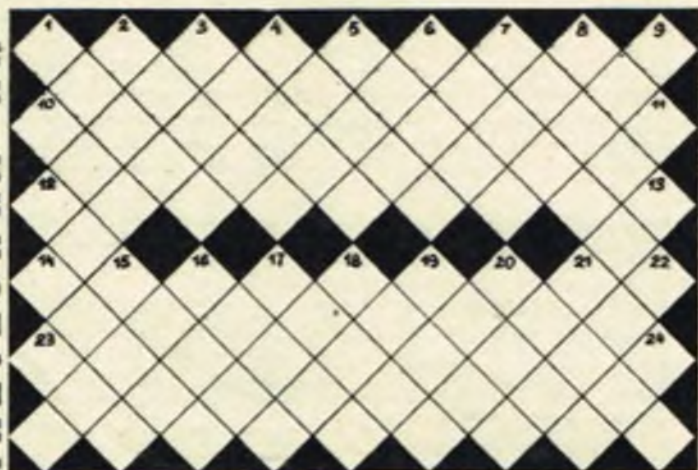
PAN K. O. ŁAZANY — Odszkodowanie należałoby się Panu tylko w przypadku, jeśli orzeczenie komisji lekarskiej do spraw inwalidztwa (sawierdzające inwalidztwo) orzeka, że stoi ono w związku przyczynowym z chorobą

zawodową, to znaczy, że oponiak powstał na skutek pracy zawodowej. Jeśli zaś orzeczenie Komisji lekarskiej tego nie stwierdza brak jest podstaw do żądania odszkodowania.

PRAWNIK

Wytnij ten kupon. Opisz dokładnie sprawę w liście do redakcji, a otrzymasz bezpłatną poradę prawną.

## KRZYŻÓWKA NR 25



PRAWOSKOSNIE W DÓŁ: 1) pomieszczenie mieszkalne lub biurowe, 2) używanie słów górnołotnych, 3) w karabinie lub w drzwiach, 4) np. złoto, 5) imię męskie, 6) zespół parkowo-pałacowy na pn. zach. od Wilanowa, 7) najwyższy szczyt w Bałkanie, 8) siła, 10) jednostka wagi, 12) teren ćwiczebny, 14) pierwiastek chemiczny, 16) przymiot, zaleta, 17) figura w kartach, 18) węzeł, 19) łódź turystyczna, 20) dowcip, 21) autor „Głów do poźoty“, 23) kupon, talon.

LEWOSKOSNIE W DÓŁ: 2) urządź w cerkwi, 3) sprawunek, 4) główny zapasnik w walce byków, 5) znak na pięciolinii, 6) do zapisków, 7) tymczasowy budynek, 8) owad, 9) kwiat oczyszony przez starożytnych Egipcjan, 11) przed strzelcem, 13) tureckie województwo, 15) podpuszczka ścinająca mleko, 16) panorama, 17) wóz kolejowy, 18) pokój do przyjęć, 19) ptak z rządu mewek-siewek, 20) rozbójnik morski, 22) wielka ilość, natłok, 24) kwiat polny.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr 25“. Do rozlosowania: komplet książek Wydawnictwa „Odrodzenie“.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 19

POZIOMO: świt, część, Sara, zręda, impuls, kłus, pałac, herb, plewa, model, traf, afisz, pakt, Grodno, London, grot, fałsz, ręka. PIONOWO: węzeł, trzosa, zwada, świta, słuch, resor, komplet, usterka, erudyta, brylant, trans, ramie, rygor, front, flora, silos, puder, konik.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nagrodę w postaci kompletu książek ZW „Odrodzenie“ wylosował p. Henryk Mikulski, Zgorzelec ZG. Broniewskiego 23/14.

# ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

## PIOTR z Rzeszowa

Nie zgadzamy się z opinią Pana na temat artykułu o wychowaniu seksualnym w dzieciństwie. Dzieciom pytającym o te sprawy należy mówić czerze i otwarcie, lecz zawsze w zależności od ich wieku. Okłamywanie dzieci, bocianami i znalezieniu w kapuście, utwierdza ich w przekonaniu, że kłamstwo jest czymś dobrym, skoro rodzice chętnie się nim posługują.

## T. P. Łomianki

Artykuł w „Rodzinie” zarzucający Ks. Kard. Wojtyłę posługiwanie się zbyt ogólnymi pojęciami w liście pasterskim do wiernych nie miał żadnych złych intencji. Autor artykułu chciał po prostu skrytykować, niezrozumiały dla ludzi prostych, sposób wyrażania się teologów i duszpasterzy. Jako przykład przytoczył kilka zdań z listu pasterskiego Ks. Kard. Wojtyły. Co do sprawy nieomyślności, to chyba nam nie można postawić zarzutu, że sami chcemy być nieomylni. Absolutnej prawdy nie głosiliśmy nigdy. Uważamy, że nieomylny może być tylko Bóg. Poza Bogiem

wszyscy są omylni: papież, biskupi, księża, synody, sobory itp. W naszym przekonaniu nawet orzeczenia Soborów Powszechnych nie mają rangi nieomyślności. Jeśli zbierze się np. stu niewidomych, czy ich możliwość widzenia będzie przez to większa? Jeśli zbierze się stu ludzi omylnych, czy przez to, że jest ich 100 mogą stać się nieomylni? Wszelkie tego rodzaju twierdzenia o nieomyślności nie mają żadnych podstaw ani biblijnych, ani rozumowych. Należałoby skończyć z tym raz na zawsze i nie oglupiać do reszty prostych ludzi wiary. Autorytet orzeczeń soborów, czy synodów podbuduje się najlepiej, jeśli orzeczenia te będą rozsądne i zgodne ze zdrowym rozumem. A już kompletnym nonsensem jest dogmat o nieomyślności papieskiej.

Dyskusje na tematy teologiczne uważamy za potrzebne i pożyteczne. W ogniu dyskusji lepiej krystalizuje się nauka o Bogu i sprawach Bożych. Krytykując poglądy innych wyznań zmuszamy teologów do myślenia, sami myślimy intensywniej, prowokujemy krytykę naszych poglądów i w ten sposób nie ma zastoju w religii, lecz trwa walka religijno-ideologiczna, budząca większe zainteresowanie sprawami wiary. Oby tylko walka taka odbywała się w duchu chrześ-

cijańskiej miłości, tzn. przy mocnym atakowaniu poglądów, ale z zachowaniem szacunku dla ludzi, którzy je głoszą. Wiemy, że nie jest to sprawa łatwa i wymagająca dużego wyrobienia duchowego.

Dziękujemy Panu za wytłumaczenie różnicy między „Dniem Pańskim” a końcem świata. „Dzień Pański”, jako dzień radości z powodu spotkania się z Bogiem, jest dla ludzi wiernych Bogu bardziej odpowiednim pojęciem aniżeli koniec świata, który budzi lęk i grozę.

## RYSZARD D. Tarnów

Sen Nabuchodonozora, opisany w drugim rozdziale księgi Daniela, został dostatecznie wytłumaczony przez samego proroka. Poszczególne części posągu obrazowały koleje losów następców Nabuchodonozora i ich królestwa. Przy okazji prorok Daniel zapowiedział nadejście innego królestwa, królestwa Bożego, królestwa Mesjańskiego. W interpretacji bibliotów chrześcijańskich prorocstwo to ziszcilo się z chwilą przyjścia Mesjasza. Czterej królowie, przedstawieni jako cztery bestie, oznaczają u Daniela

królestwa pogańskie, rządzące się twardymi, bezwzględными prawami tego świata; królestwa, którym przewodzą siły demoniczne, diabelskie. Przeciwstawieniem tych królestw będzie królestwo Boże, zstępujące z niebios. Prorok Daniel opisał moment przełomu historii ludzkiej, chwilę powszechnego sądu nad królestwami pogańskimi oraz chwalebnie zapoczątkowanie królestwa Bożego. Czy to się wszystko wypełniło? Jeśli wierzymy, że przyjdzie na świat Mesjasz — Jezusa Chrystusa, zapoczątkowało Królestwo Boże na ziemi, to możemy powiedzieć, że spełniło się prorocstwo Daniela.

„Starowieczny” oznacza u Daniela to, że Bóg jest wieczny. Nie jest to nazwa Boga, lecz określenie Boga przez Jego przymiot wieczności.

Michał — księżę, oznacza Michała anioła, biorącego w opiekę „naród wybrany”. Czas ucisku jest niczym innym jak czasem prześladowań, których przecież nie brakło narodowi izraelskiemu w ciągu jego historii. Inna rzecz, że wiele z tych prześladowań prowokowali sami Izraelici już to nierozsądną polityką już też niewłaściwą postawą.

Wyswobodzenie ludu oznacza wybawienie z niewoli babilońskiej.

Ks. E. R.



Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4, telefon 22-63-11. Warunki prenumeraty: Prenumeraty na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-10024 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 21. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 25 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 94 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 21 tel. 20-66-64, konto PKO Nr 1-6-10024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 1 dol. 13,20 DM, 21,40 NF; 1,11,6 E; dla St. Zjednoczonych i Kanady 1 dol.; dla Australii 2,14,5 E.A. 28,4 E.E.). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie” Nr NRP III O/M Warszawa, nr 1511-6-3326. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, łamanie i druk: Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

Zam. 161B. K-73.

# KWIATY —

## SYMBOLE

## NARO-

## DÓW...

Tulipan —  
kwiat  
narodowy Turcji

zające się niebezpieczeństwo i od tych czasów osiet ozdobiony koroną stał się kwiatem narodowym Szkocji.

Godłem Francji jest, jak wiadomo, słynna lilia Burbonów. Wprawdzie niektórzy historycy stwierdzili, że rysunek ten wyobrażał początkowo nie lilię lecz irysa — bowiem według legendy gdy dawni Frankowie wysłali króla, zamiast berła wręczali mu kwitnący kwiat irysu. Pierwszym władcą francuskim, który użył lilii jako swego godła, był Ludwik VIII.

A Polska? Niestety, nie posiadamy swego przedstawiciela wśród kwiatów, choć niewiele ku temu brakowało... Otóż — w roku 1914 w prasie warszawskiej rzucono pomysł aby i Polacy wzorem innych narodów obrali sobie swój własny kwiatek narodowy. Ale nie było zgody w narodzie, bo to jedni chcieli aby bratek — ten niepozorny znak braterstwa i pojednania symbolizował nas, znoty, inni znów proponowali mak polny. Kobiety oczywiście wysunęły niezapominajki i nieśmiertelniki itd. Jednak projekt, jaki wysunął w tym czasie publicysta „Gazety Kujawskiej” — był bez wątplenia najbardziej oryginalny i godny poparcia.

„Niech to Bez będzie naszym kwiatem i naszą oznaką, Bez czego możemy się obejść, a więc Bez waśni i niezgody, Bez świństw i podłości, Bez brudów i intryg, Bez zawiści i kalumni i Bez innych temu podobnych kwiatków narodowych”.

W ten to sposób nie doszło do wyboru polskiego kwiatka. Może to i lepiej.

Opracował W. KASEL

Ukoronowany osiet  
— kwiat  
symbolizujący Szkotów



Kwiat lotosu —  
symbol  
dawnych Indii i Egiptu



panowaniu przez Hiszpanów stał się wraz z różą aragońską herbem Hiszpanii.

Filip II Hiszpański zwykł ponoć mawiać, że życzyłby sobie mieć tylu przyjaciół ile ziaren liczy owoc granatu.

Znakiem narodowym Anglii była początkowo róża polna. A zaczęła się ta historia z różą jeszcze w XVI wieku gdy Henryk VII usiłował pogodzić zwaśnione rody Yorków i Lancasterów — i o dziwo o ile nie pomogły rady i groźby królewskie, to skutecznym sposobem okazało się połączenie herbów obu skłóconych rodów. Król po prostu połączył herby białej i czerwonej róży w ten sposób, że białą umieścił na tle czerwonej — tak to narodziła się słynna róża Tudorów, królewski kwiat w Anglii.

Symbolem Szkocji stał się natomiast niepozorny kwiat ostu — dzięki któremu, jak głosi legenda, Szkoci odnieśli cenne zwycięstwo nad Duńczykami. Bowiem gdy, w czasie jednej z licznych inwazji duńskich — wojska ich nocą podkładały się do obozu szkockiego, jeden z napastników nastąpił bosą stopą na osiet i krzyknął z bólu. Krzyk jego zdradził Szkotom zbli-

### DOKOŃCZENIE ZE STR. 14

którego sława przetrwała dłużej niż wielu władców tego kraju. Tulipan znów przez bardzo długo był symbolem Turcji! — a nie jakbyśmy sądzili Holandii. Zresztą kwiat tulipanów był częstym motywem dekoracyjnym sztuki Bliskiego Wschodu. Z Turcji też pochodzi wiele jego pięknych odmian. Godłem narodowym Hiszpanii stał się natomiast piękny owoc granatu — symbol obfitości i urodzaju. Pierwotnie był on herbem królestwa Grenady i dopiero po jej o-

Stylizowana chryzantema  
— godło Japonii

